

KS. BOLESŁAW PRZYBYSZEWSKI

## MONOLOG KRÓLA BOLESŁAWA ŚMIAŁEGO

Z problematyki badań nad sprawą św. Stanisława

Mistrz Wincenty Kadłubek zapisał w II księdze swej Kroniki monolog rzekomo wygłoszony przez Bolesława Śmiałego w momencie gdy ten po opuszczeniu Polski przybył na ziemię węgierską. W monologu tym król rzuca wiele oskarżeń pod adresem św. Stanisława. Zastanawiają one od dawna historyków tej epoki, toteż niektórzy usiłują nawet wyciągnąć z treści monologu ujemne wnioski tak w odniesieniu do osoby św. Stanisława, jak i jego działalności w Krakowie<sup>1</sup>. Monolog ów został napisany przez Kadłubka pod koniec XII stulecia<sup>2</sup>, a więc po upływie całego wieku od śmierci Bolesława Śmiałego. Trudno zatem przypuścić, by ktoś wówczas jeszcze pamiętał treść wypowiedzi króla, do tego tak specyficznej i wygłoszonej daleko od ziemi ojczystej. Należy więc uznać monolog za literacką fikcję, włączoną do tekstu z powodów wiadomych autorowi Kroniki. Dla jasności dalszego wykładu przytaczam odnośny fragment w przekładzie polskim<sup>3</sup>.

Ówże (to jest Bolesław Śmiały przyjęty na Węgrzech przez św. Władysława) zaś spryciarz tak dalece zrzucił z siebie podejrzenie świętokradztwa, że niektórzy nie tylko nie uważali go za świętokradcę, lecz [widzieli w nim] najczcigodniejszego mściciela świętokradztw. Albowiem to, że w wolności urodzone niewiasty wydane zostały niewolnikom na rozpustę, że świętość małżeńskiego związku tak haniebnie została skalana, że zgraja niewolników sprzysięgła się przeciw panom, że tyle głów na śmierć wystawiono, że wreszcie spiskowaniem królowi gotowano zagładę — to wszystko zrzucił na św. Biskupa. Twierdzi, że w nim jest początek zdrady, korzeń wszelkiego zła; to wszystko, mówi, wypłynęło z tego zgubnego źródła. Podwójnie bezecny jest ten, który odebrał komuś życie, [lecz] nie mogąc odebrać mu sławy, usiłuje ją obrzucić i słowami prześladowuje tego, którego czynem

<sup>1</sup> T. Wojciechowski, *Szkice historyczne XI wieku*, Warszawa 1970, s. 250 n.

<sup>2</sup> Zdaniem B. Kürbisówny Kadłubek porzucił pisanie Kroniki prawdopodobnie z chwilą objęcia biskupstwa w Krakowie po konsekracji otrzymanej w r. 1208. Monolog Bolesława Śmiałego w II księdze Kroniki został napisany dużo wcześniej, prawdopodobnie z końcem XII wieku; por. Kadłubek, *Kronika*, s. 26—27 (wstęp).

<sup>3</sup> Kadłubek, *Kronika*, s. 119.

nie może prześladować. Opojem go nazywa nie biskupem, piekarzem nie pasterezem. Był, mówi, ciemieźcą od ciemienia nie arcykapłanem, zbieraczem bogactw a nie biskupem, szpiegiem a nie stróżem, i, na co ze wstydu rumienić się trzeba, że z badacza spraw świętych stał się badaczem nerek. I dlatego popuszczał cugli lubieżności innych, ponieważ gdzie są współnicy tej samej zbrodni, tam brak oskarżyciela. I cóż więcej? Całe jego zachowanie było karą dla wszystkich. Czegoż więc — rzecze — dopuszczano się, gdy usunięto zakalę królestwa, potwora ojczyzny, zgorzenie dla religii, gdy w rzeczypospolitej zgaszono publiczny pożar? Chociaż te kłamstwa w pojęciu ludzi nieświadomych przyniosły męczennikowi pewną ujmę, jednak nie mogły pozbawić go powagi świętości. Za chmurą bowiem często kryje się słońce, lecz nigdy za chmurą nie gaśnie. Wkrótce potem Bolesław dotknięty niezwykłą chorobą zadał sobie śmierć.

Zanim wszakże rozpatrzymy ten *syllabus fictorum criminum* św. Stanisława, z tak pozorną starannością zanotowany przez Kadłubka, przyjrzyjmy się najpierw, jak w ciągu tych stu lat, które upłynęły od śmierci Biskupa krakowskiego do czasu wygłoszenia oskarżycielskiej mowy przez pisarza z końca XII wieku, rozwijała się w Krakowie autentyczna, miejscowa tradycja o św. Biskupie, który zginął w r. 1079.

## 1.

Na wieść o strasznej śmierci biskupa Stanisława (*truncatio membrorum*)<sup>4</sup> z ręki króla Bolesława, jeden z duchownych katedry krakowskiej zapisał w Kalendarzu<sup>5</sup> liturgicznym zamkowego kościoła marginalną uwagę pod dniem 11 kwietnia (*III Idus aprilis*): *Stanyszlaus Cracoviensis episcopus interfectus obiit*<sup>6</sup>. Gdy ten Kalendarz przepisano po odbyciu kanonizacji w r. 1253, na początku tej zapiski dodano wyraz: *Sanctus*. Opowieść o tragicznie zgasłym Biskupie, podawana z ust do ust wśród społeczeństwa całej Polski, zawierała różne nie znane nam komentarze;

<sup>4</sup> Gall, *Cronicae*, s. 53: *Illud enim multum sibi (sc. Boleslao) nocuit, cum peccato peccatum adhibuit, cum pro traditione pontificem truncacioni membrorum adhibuit*.

<sup>5</sup> Por. MPH II s. 919; MPH VI s. 649. Kalendarz ten był zapewne założony przez św. Stanisława, bo pierwszym historycznym zapisem w tej księdze jest notatka o jego śmierci. Inna zapiska, mówiąca o śmierci króla Bolesława, położona przez wydawcę Kalendarza w 6 tomie MPH pod rokiem 1025, a odnosząca się rzekomo do zgonu Bolesława Chrobrego, musi być skorygowana, bo w rzeczywistości chodzi tu o zejście Bolesława Śmiałego w r. 1081. Tak więc owa nota nie wyprzedza zapisu o śmierci św. Stanisława; por. Z. Kozłowska-Budkowa, *Który Bolesław?* [w:] *Prace z dziejów Polski feudalnej, ofiarowane Romanowi Grodeckiemu w 70 rocznicę urodzin*, Warszawa 1960, s. 81.

<sup>6</sup> Zapis o śmierci św. Stanisława w Kalendarzu krakowskim zachował niechybnie autentyczne współczesne brzmienie, bo choć przepisany po kanonizacji Świętego, nie posiada jednak żadnej wzmianki o męczeństwie, lecz o zabójstwie. Podobnie jest w roczniku Sędziwoja z Czechia (MPH II s. 374): 1079. *Sanctus Stanislaus occiditur in ecclesia sancti Michaelis in Rupella per Boleslaum Efferum et ibidem fuit sepultus*, oraz — w małopolskim (MPH III s. 148): 1079. *Sanctus Stanislaus occisus est per Boleslaum Efferum, qui rex divina ultione de regno eiectus, in Ungaria in exsilio obiit*. Inne przekazy, mówiące o śmierci św. Stanisława, posługują się określeniem 'martyrizatus'.

na pewno mówiono szczegółowo o przebiegu wydarzenia i o przyczynach konfliktu. Bez wątplenia wspomniano świątobliwe życie swego Pasterza i uważano jego kaźń za niezasłużoną, a najdobitniejszym dowodem tej pozytywnej opinii była uroczysta translacja<sup>7</sup> jego ciała ze Skalki do katedry krakowskiej.

Tu należy wyjaśnić, jakie znaczenie miała w owych czasach translacja. Translacja do X wieku była obrzędem kanonizacyjnym. Szczątki człowieka uznanego przez pobożność ludową za świętego biskup, aprobujący taki kult, przenosił do wyznaczonego kościoła w solennej procesji. Biskup dokonujący translacji podnosił relikwie i umieszczał je w relikwiarzu trzymanym w czasie przewożenia. Ustawiwszy na ołtarzu relikwiarz odprawiał pierwszą mszę ku czci kanonizowanego przez siebie świętego. Od czasu jednak przeprowadzenia na synodach rzymskich kanonizacji św.

<sup>7</sup> Autentyczność wiadomości Rocznika krótkiego odrzuca D. Borawska i M. Plezia, uważając ją za przejętą z *Vita minor*, napisanej około połowy XIII w. przez Wincentego z Kielc. Sam fakt translacji Borawska przesuwają do czasu biskupstwa Wincentego Kadiubka (1208—1218), a Plezia na połowę XII w. Oboje powołują się na to, że tej zapiski nie ma w Roczniku kapituły krakowskiej. Natomiast B. Kürbisówna i G. Labuda opowiadają się za odbyciem translacji w r. 1088 (Kadiubek, s. 118). Tu potrzebne jest wyjaśnienie, że w pierwszej połowie w. XII (po r. 1119) powstały w Krakowie trzy roczniki: (1) Rocznik kapituły krakowski, (2) Rocznik krótki, (3) Rocznik krakowski starszy, nazywany świętokrzyskim dawnym (ponieważ w XV wieku został przeniesiony z katedry krakowskiej do klasztoru św. Krzyża na Łysej Górze). Pierwsze dwa dochowały się tylko w odpisach dokonanych po kanonizacji św. Stanisława w drugiej połowie XIII w., trzeci w stanie oryginalnym. Roczniki te zostały sporządzone w oparciu o zapisy na tablicach paschalnych, przechowywanych w katedrze. Porównując teksty tych trzech roczników, dochodzimy do przekonania, że nie wszystkie wiadomości zapisane na tablicach paschalnych bywały wykorzystywane przy układaniu roczników, np. w Roczniku krótkim znajdujemy pięć, a w starszym Roczniku krakowskim osiem informacji, których nie ma w Roczniku kapitułnym. Tenże Rocznik kapituły krakowskiej nie podał żadnej wiadomości na temat budowy katedry krakowskiej przez Władysława Hermana (ewentualnie jej poświęcenia), co musiało być współcześnie na tablicy paschalnej zapisane, bo podają to późniejsze roczniki. Ponieważ zapisy na tablicach paschalnych nie wszystkie były wykorzystane, a wypisy w Roczniku kapitułnym stanowiły ich wybór, dlatego brak wiadomości o translacji w Roczniku kapitułnym nie może podważać wiarygodności relacji Rocznika krótkiego o przeniesieniu ciała św. Stanisława. Mniemanie, jakoby Rocznik krótki, który powstał około r. 1135, był kompilacją wiadomości z Rocznika kapitułnego krakowskiego i innych roczników, jest sztuczną konstrukcją, bo przecież najprościej jest przyjąć, że jego autor korzystał z katedralnych tablic paschalnych. Zapisy na nich były prowadzone prawdopodobnie do połowy XIII w., a świadczą o tym wiadomości o katedrze krakowskiej, nie znane Rocznikowi kapitułnemu krakowskiemu, które podają późniejsze roczniki (zob. przypis 19 i 21); por.: D. Borawska, *Z dziejów jednej legendy*, Warszawa 1950, s. 53—70. Z. Budkova, *Początki polskiego rocznikarstwa*, „Studia źródłoznawcze” 2 (1958), s. 81 n.; Z. Budkova, *Początki piśmiennictwa w Polsce X—XI w.*, „Analecta Cracoviensia” 7 (1975); s. 223—243; J. Dąbrowski, *Dawne dziejopisarstwo polskie (do roku 1480)*, Wrocław 1964, s. 51—56; G. Labuda, *Główne linie rozwoju rocznikarstwa polskiego w wiekach średnich*, „Kwartalnik Historyczny” 78 (1951), s. 804 n.; M. Plezia, *Epitafium św. Stanisława w katedrze krakowskiej*, „Eos” 57 (1967/68), f. 2, s. 311—313; M. Plezia, *Święto translacji św. Stanisława biskupa* [w:] *Sprawozdania z Czynności Wydawniczej i Posiedzeń Naukowych oraz Kronika Towarzystwa Naukowego Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego* 16, Lublin 1968, s. 229—233.

Ulryka, biskupa augsburskiego (Jan XV w r. 993) i św. Wojciecha, misjonarza pruskiego (Sylwester II w r. 999), obrzęd wyniesienia na ołtarze przeszedł w kompetencje Stolicy Apostolskiej i translacja od wieku XI już nie była rytym kanonizacyjnym, została jednak ceremonią oznaczającą uznanie dla prawości i świętości życia sługi Bożego. Translacja więc pozostała od wieku XI wstępem do kanonizacji<sup>8</sup>.

Można by sądzić, że do translacji ciała św. Stanisława skłoniła następne pokolenia tragiczna śmierć Biskupa. W odpowiedzi na to trzeba zauważyć, że kościelna, oficjalna translacja nie mogła być dokonana bez określonego motywu, bo obrzęd ten miał swe specjalne znaczenie liturgiczne. W czasach walki Henryka IV z Grzegorzem VII zginęło w Niemczech kilku przeciwników politycznych cesarza. Jednak koło ich grobów bynajmniej nie rozwinął się kult religijny. Nie tylko bowiem sama tragiczna śmierć, ale i świętobliwość życia zmarłego decydowała o przystąpieniu do liturgicznej translacji jego ciała. Z faktu, że dokonano tej czynności niedługo po śmierci św. Stanisława, wnioskować można, że w opinii biorących udział w translacji biskup Stanisław cieszył się uznaniem jako pasterz świętobliwy, który padł ofiarą swej nieugiętej postawy.

W opracowaniach historycznych utrzymuje się hipoteza Tadeusza Wojciechowskiego stwierdzająca, że akt translacji św. Stanisława był czynem politycznym<sup>9</sup>. To przypuszczenie opiera się na drugiej, obecnie porzuconej hipotezie buntu juniora Władysława Hermana przeciw seniorowi Bolesławowi Śmiałemu. Św. Stanisław miał stanąć po stronie juniora<sup>10</sup>. Władysław Herman pragnął rehabilitować swego stronnika w czasie trwania sporu o tron ze starszym bratem Bolesławem i specjalnie uczcić biskupa przez translację, wszak ten poświęcił za niego życie. Taki odruch wdzięczności dla nieszczęśliwego biskupa-przyjaciela byłby godzien uznania, niestety zapiski źródłowe nie dają żadnych podstaw do tego rodzaju przypuszczeń. Rocznik krótki, sporządzony w oparciu o zapisy w Katedrze krakowskiej (por. przypis 7) około r. 1135 (zachowana kopia pochodzi z XV w.) podaje pod r. 1088<sup>11</sup>:

<sup>8</sup> Obraz translacji relikwi w Konstantynopolu przechował się na plakiecie z kości słoniowej z VI w. Dwóch metropolitów w paliuszach siedzi na wspaniałym rzeźbionym wozie, zaprzężonym w dwa konie. Na kolanach trzymają skrzynię z relikwiami. Cesarz i jego dwór posuwają się w procesji, podnosząc w rękach zapalone pochodnie. Pochód kieruje się w stronę okrągłego martyriumu, stojącego obok bazyliki. Na spotkanie wychodzi męczennica, trzymająca lewą ręką krzyż na ramieniu, a prawą podejmująca pochodnię podawaną jej przez cesarza. We wszystkich oknach mieszkań ciągnących się ponad kolumnadą uliczną pojawiają się postacie, które poruszają kadzielnicami; F. van der Meer, Ch. Mohrmann, *Bildatlas der frühchristlichen Welt*, 1959, s. 155 n.

<sup>9</sup> Wojciechowski, jw., s. 264—296.

<sup>10</sup> Tamże, s. 245—251.

<sup>11</sup> MPH 2 s. 796.

Sacrum corpus beati Stanislavi Lambertus episcopus  
et canonici Cracovienses transtulerunt ad ecclesiam  
maiolem cum debita reverentia de Rupella et de  
ecclesia protunc sancti Michaelis<sup>12</sup>.

Następca więc św. Stanisława, Lambert wraz z kapitułą, a zatem procesjonalnie, przeniósł ciało męczennika ze Skałki i złożył — jak chce najstarsza tradycja — „in medio ecclesiae”<sup>13</sup>, to znaczy w miejscu honorowym. Na górze wawelskiej stała wówczas katedra, zwana Hermanowską (bo Herman do jej budowy się przyczynił) pod wezwaniem św. Wacława<sup>14</sup>. Jak widać z powyższego, translacja św. Stanisława była aktem kościelnym a nie politycznym i takim być nie mogła, bo jako wyraz kultu zależała tylko od władz kościelnych, choć prawdopodobnie był w tym akcie udział książąt Władysława Hermana i młodego Mieszka, syna Bolesława Śmiałego, przybyłego w r. 1086 do Polski<sup>15</sup>.

Podobną do krakowskiej sprawę translacji miał w w. XI Mediolan.

<sup>12</sup> Przymiotnik 'sacer' został dodany przy przepisywaniu Rocznika krótkiego po kanonizacji; por. MPH III s. 68 (Rocznik świętokrzyski), 303 (Zdarzenia godne pamięci).

<sup>13</sup> Według najstarszej tradycji, zapisanej przez Jana Długosza, ciało św. Stanisława po przeniesieniu ze Skałki zostało złożone w kościele katedralnym „in medio ecclesiae” (*Historia*, s. 398; *Vita*, s. 96; *Catalogus episcoporum Cracoviensium*, s. 389). Późniejsza tradycja, że św. Stanisław był pochowany w kaplicy św. Piotra i Pawła (dziś Wazów), zapisana przez Długosza w I tomie *Liber beneficiorum*, s. 233, jest mylna, ponieważ ta kaplica została wybudowana dopiero w XIII wieku przez biskupa krakowskiego Prandotę (1242—1266). Jan Długosz datuje translację św. Stanisława na rok 1089. Bardziej jednak prawdopodobna wydaje się być data roku 1088, która po wydaniu *Vita minor s. Stanislai*, gdzie znajdujemy rok 1089, została przez autora później w *Vita maior* skorygowana na rok 1088, zgodnie z najstarszym zapisem o translacji, znajdującym się w Roczniku krótkim (MPH IV s. 194).

<sup>14</sup> Była to już trzecia z rzędu katedra w Krakowie. Pierwsza miała zapewne charakter prowizorycznej po erekcji biskupstwa w r. 1000. Drugą — Chrobrowską zaczęto budować około r. 1020 pod wezwaniem św. Gereona; duchowieństwo rezydujące przy tej katedrze zostało przez biskupa Arona ujęte w regulę kanoniczną: „Hic Aron deposuit gradus vivorum de monachis et assignavit suis presbyteris in sua diocesi degentibus” — czytamy w trzecim katalogu biskupów krakowskich (MPH III s. 340). Do duchowieństwa żyjącego kanonicznie niechybnie należał i św. Stanisław, przyszły biskup krakowski. Następna katedra — Hermanowska, zaczęta zapewne przez Bolesława Śmiałego, ukończona została za życia księżnej Judyty czeskiej (um. 1086), która darowała świeżo utworzonej kapitule kasztelanę Chropy (dziś Pabianice). O budowie katedry przez Władysława Hermana świadczy Kronika Mierzwy: *Hic Wladislaus pius princeps ad honorem sancti Wenceslai martyris, ducis Bohemorum, ecclesiam in castro Cracoviensi fabricavit, canonicos instituit et magnificentia regali donavit* (MPH II s. 310). Rocznik Sędziwoja z Czechła tak ujął fakt budowy katedry Hermanowskiej: 1102. *Vladislaus, dux Poloniae, pater tercii Boleslai obiit, qui ecclesiam beati Wenceslai edificavit in Cracovia in castro* (MPH II s. 874). Do tej katedry odnoszą się: zapiska o dedykacji kościoła św. Wacława (zapewne w r. 1085) w Kalendarzu należącym prawdopodobnie do księżnej Judyty czeskiej, żony Władysława Hermana, a później do matki Gertrudy przez jej syna Jaropełka-Piotra, oraz spisy skarbca kościelnego z roku 1101 za biskupa Czesława i z roku 1110 za biskupa Maura (MPH I s. 376 n). W tym drugim spisie podano (s. 377): *Invente sunt autem res in erario sancti Uencezlai*. Dowodzi to tego, że na początku XII w. katedra św. Wacława stała i funkcjonowała.

<sup>15</sup> Rocznik kapitulny krakowski i Rocznik krótki podają pod r. 1086: *Mesco, filius (Boleslai Secundi) de Hungaria venit* (MPH II s. 796).

W tej arcybiskupiej stolicy zawiązało się wówczas silne stronnictwo, zwane *Patarią*. Popierało ono dążenia papieżstwa do reformy Kościoła<sup>16</sup>. Do założycieli *Patarii* należał Anzelm z Baggio, bp Lukki, późniejszy papież Aleksander II, za rządów którego Stanisław ze Szczepanowa został biskupem krakowskim. Jeden z przywódców *Patarii* rycerz Erlembald zginął za sprawę Kościoła po Wielkanocy roku 1075. Papież Grzegorz VII nazwał go „*strenuissimus miles Christi*”<sup>17</sup>. Dwadzieścia lat później (1095) zarządzono uroczystą translację jego ciała. Przybył na nią sam papież Urban II, wziął w niej udział arcybiskup mediolański Arnulf. Po tej translacji myślano o kanonizacji Erlembalda, ale do niej nie doszło. Mimo to sam fakt translacji sprawił, że Erlembald jest w Mediolanie czczony jako święty (27 VI)<sup>18</sup>. Podobnie i w Krakowie musiało być wielkie przeświadczenie o świętości Stanisława, skoro w dziesięć lat po jego śmierci krakowskie władze kościelne zdecydowały się na dokonanie uroczystej translacji.

Szczaćki św. Stanisława miały doświadczyć jeszcze drugiej translacji z okazji dość radykalnej przebudowy krakowskiej katedry przez Bolesława Krzywoustego, syna Władysława Hermana<sup>19</sup>. Prace budowlane z pewnością naruszyły groby, jakie znajdowały się w Hermanowskiej katedrze, zostały one zasypane i znikły bez śladu. Jeden tylko grób z tego czasu ocalał, bo z pewnością otoczone kultem kości św. Stanisława przeniesiono w czasie prac budowlanych na inne miejsce<sup>20</sup>. Krzywousty nie doczekał się zakończenia budowy (zmarł w r. 1138), a dzieła jego dopełnił najstarszy syn książę-senior Władysław, zwany później Wygnańcem.

<sup>16</sup> *Pataria* była ruchem ludowym ortodoksyjnym; późniejsi lombardzcy kacerze wzięli od niej nazwę (*patareni*).

<sup>17</sup> Gregorii VII Registrum VI, 127. Ed E. Caspar [w:] MGH Epistolae selectae II.

<sup>18</sup> Por. *Acta Sanctorum*, Iunii V, s. 203.

<sup>19</sup> Rocznik Traski i Rocznik krakowski podają pod r. 1138: *Boleslaus III dicitus, inclitus dux Polonorum obiit. Iste Boleslaus ecclesiam sancti Wenceslay in Cracovia, quam pater eius Wladislaus fundaverat, edificavit et viginti canonicos in ea constituit* (MPH II s. 832 n.). Podobnie zapisał ten fakt Rocznik Sędziwoja: 1139. *Ecclesia maior in Cracovia sancti Wenceslai perficitur per Boleslaum, quam pater suus Wladislaus fundavit et viginti quatuor canonicos constituit in ea* (MPH II s. 875). Z tych notat rocznikarskich wynika, że obaj książęta, tak Władysław Herman, jak i Bolesław Krzywousty, byli fundatorami katedry krakowskiej. Według J. Długosza, który się oparł na jakimś nieznanym nam źródle, książę Bolesław przystąpił w roku 1126 do przebudowy katedry swojego ojca Władysława: — — *muros eius, qui tunc bassi et humiles erant altius erexit et duas turres, a fundamento illas initians, adiunxit* (J. Długosz, *Annales*, IV s. 304). Była to już czwarta z rzędu Bolesławowska katedra na Wawelu.

<sup>20</sup> Przykładem takiego postępowania może być przechowanie kości biskupa krakowskiego Prandoty, nazywanego błogosławionym, w skarbcu katedry na Wawelu na czas przebudowy kaplicy śś. Piotra i Pawła na początku drugiej połowy XVII wieku: *Qui modo in sacratio sigillo obsignati asservantur* (S. Starowski, *Vitae antistitum Cracoviensium*, Kraków 1658, s. 64). Po skończeniu prac budowlanych kości Prandoty uroczystie przeniesiono do kaplicy, w której dotychczas spoczywały. Na nowym grobie położono napis.

Konsekracja przebudowanej katedry odbyła się w r. 1142<sup>21</sup>. Rytu poświęcenia dokonał biskup krakowski Robert. We Francji był zwyczaj, że konsekracja katedr była połączona z translacją relikwii świętych patronów kościoła. Mamy wyraźny ślad, że podobnie i w Krakowie po poświęceniu krakowskiego kościoła urządzono translację kości św. Stanisława, złożonych w bezpiecznym schowku, i według tegoż zwyczaju upamiętniono ten fakt napisem wyrytym na złotej blasze:

Tumba Stanislai ceneres tegit ista beati,  
Regis Boleslai, quia non fuit impietati,  
Martitio meritas celi migravit ad aedes,  
Felix cui Deitas merces, cui sidera sedes<sup>22</sup>.

Tekst pochodzi z połowy XII wieku i czas powstania tej inskrypcji wykazuje zbieżność z terminem dokonania drugiej translacji<sup>23</sup>. Napis ten, zbadany w r. 1252 przez papieskiego wysłannika franciszkanina Jakuba z Velletri<sup>24</sup>, służył jako jeden z dowodów w procesie kanonizacyjnym św. Stanisława. Translacja św. Biskupa w r. 1142 była niezależna od sytuacji politycznej w Polsce dzielnicowej. Nastąpiła jakby automatycznie w związku z rytym konsekracji kościelnej, a więc podlegała decyzji tylko czynników kościelnych.

<sup>21</sup> Fakt konsekracji katedry Bolesławowskiej na Wawelu w r. 1142 zapisał Rocznik Sędziwoja z Czechła: *Robertus episcopus Cracoviae ordinatur, qui de episcopatu Wratislaviensi fuit vocatus. Iste Robertus ecclesiam sancti Wenczeslai dedicavit* (MPH II s. 875). Rocznik krakowski łączy tę wiadomość z nekrologiem Roberta, który umarł w r. 1142: *Robertus, Wratislaviensis episcopus, sumitur in episcopum Cracoviensem; et ipse ecclesiam sancti Wenczeslay consecravit et eodem anno obiit* (MPH II s. 855). Zwraca uwagę, że najbardziej tym zainteresowana Kapituła krakowska, podobnie jak o translacji św. Stanisława w r. 1088, tak i na temat konsekracji katedry w r. 1142, nie uczyniła żadnej wzmianki w swym Roczniku, choć zapisała wiadomość o dedykacji kościoła Najświętszego Salwatora w r. 1148 (MPH II s. 798).

<sup>22</sup> Długosz słusznie przypuszcza, że położenie napisu na grobie św. Stanisława łączyło się z przeniesieniem ciała Męczennika; nie była to jednak translacja pośmiertna i prekanonizacyjna, lecz translacja konsekracyjna, związana z poświęceniem kościoła, choć i pierwsza mogła się wiązać z dedykacją Hermanowskiej katedry. Takie złote tablice z napisami bywały znakiem dokonania solennej translacji ciała. Arcybiskup prymas Jakub Uchański (1562—1581) znalazł podobną złotą blachę z napisem na trumnie błog. Bogumiła (Wojciechowski, *Szkice*, s. 103—104). Tekst napisu Długosz podaje kilkakrotnie: *Annales* IV, s. 163; *Vita*, s. 96; *Catalogus episcoporum Cracoviensium* (Opera omnia, t. 1), s. 389.

<sup>23</sup> M. Plezia, *Epitafium*, s. 307—321.

<sup>24</sup> Innocenty IV w liście do swego legata Jakuba z Velletri, z dnia 26 V 1252 poleca mu przesłuchać dwu stuletnich starców (z których tylko jeden złożył zeznanie, mianowicie rycerz Gedko), ponadto przeczytać uważnie Kronikę, głównie rozdział dotyczący wymienionej sprawy oraz bliżej nie określony rocznik i napis nagrobny. Papieżowi chodziło o kult ludowy św. Stanisława, przyczynę męczeństwa i sprawę świętości; służyć mu mogła w tym celu Kronika Kadłubka, Rocznik krótki z zapisem o translacji i napis na złotej blasze, nazywający Stanisława świętym (beatus), męczennikiem i mieszkańcem nieba; por. KodKKr II s. 41—42; J. Długosz, *Annales* VII, s. 87 n.

## 2.

Rozwijający się kult św. Stanisława znalazł literacki odpowiednik w Kronice bł. Wincentego Kadłubka. Podniósł on biskupa Stanisława do rangi świętego i rozwinął legendę o cudach związanych z jego śmiercią i pogrzebem<sup>25</sup>. Kadłubek wierzył w świętość Biskupa, lecz jednocześnie starał się dokładnie wyjaśnić powód i przebieg konfliktu z królem. Tu jednak ciśnie się pytanie: czy i jak nasz kronikarz mógł być o sprawie św. Stanisława poinformowany, zważywszy odległość czasową oraz relację osób, które mu opowiadały o wypadkach roku 1079. Kadłubek w setną rocznicę śmierci św. Stanisława liczył lat około 30, mógł więc w pierwszych latach młodości zetknąć się z naocznymi świadkami rządów św. Stanisława w diecezji krakowskiej, mógł rozmawiać z duchownymi, którzy jako żakowie w istniejącej już wtedy szkole katedralnej brali udział w translacji, o jakiej wspomina jego Kronika<sup>26</sup>. Niemniej ważne jest to, że Wincenty urodził się i wychował w Kargowie<sup>27</sup>, leżącym w centrum trójkąta Kraków — Kielce — Sandomierz, gdzie na najżyźniejszej w Polsce ziemi najgęściej mieszkala ludność i gdzie w największej ilości były skupione dworzyszczą rycerskie. Tam się najpewniej mogły zachować rycerskie podania i tradycje. Nie skądinąd, jak tylko z rodzinnych stron wyniósł Wincenty zapisany w Kronice przekaz o wyprawie ruskiej i buncie poddanych w kraju. Wypadki te przeżyło starsze pokolenie Wincentego. Inne wiadomości kronikarz zebrał przy katedrze w Krakowie. Kadłubek przeto przy pisaniu Kroniki kierował się tradycjami rycersko-katedralnymi. Poza tym, pisząc około r. 1200 swoje dzieło, była mu znana Kronika polska, opracowana przez anonimowego benedyktyna, przybyłego do Polski na początku w. XII na krakowski dwór książęcy Bolesława Krzywoustego. Ze względu na przypuszczalne pochodzenie tego anonima z Francji, nazwano go w XVI w. Gallem<sup>28</sup>. Kadłubek korzystając wielokrotnie z jego Kroniki, stanął z konieczności przed „problemem św. Stanisława”, znalazłszy w niej następujący passus<sup>29</sup>:

<sup>25</sup> Kadłubek, Kronika, s. 116—119.

<sup>26</sup> Tamże, s. 118. Autor, pisząc o zwłokach św. Stanisława pochowanych w bazylice mniejszej św. Michała, wkłada w usta biskupa krakowskiego Mateusza następujące słowa, zwrócone do arcybiskupa Jana: „Aż do przeniesienia, którego przyczynę dobrze znasz, nie ustąpił stamtąd silny blask wspomnianych światel”. To świadectwo Kadłubka jest ogromnie cenne, bo potwierdza, że przeniesienie rzeczywiście odbyło się i to niedługo po śmierci, bo ze względu na światła bijące od ciała nie odkładano by translacji przez wiele dziesiątków lat. Powodem translacji w owych czasach mogło być tylko przekonanie o świętości zmarłego, co poświadcza powyższy kontekst.

<sup>27</sup> M. Plezia, *Kadłubek (dzieje imienia)* [w: tegoż] *Od Arystotelesa do Złotej legendy*, Warszawa 1958, s. 333—339; Kadłubek, Kronika, s. 30 n.

<sup>28</sup> Anonimowy kronikarz polski, cudzoziemiec, nazywany od XVI w. Gallusem, był zakonikiem benedyktyńskim. Przybył z Węgier zapewne do Tyńca. Z klasztoru tyńckiego dostał się na krakowski dwór książęcy, gdzie pełnił funkcje kapelana.

<sup>29</sup> Gall, Kronika, s. 27.

Jak zaś król Bolesław został z Polski wyrzucony, długo byłoby o tym mówić, lecz to powiedzieć wolno, że nie powinien był pomazaniec na pomazańca jakiegokolwiek grzechu mścić cielesnie. To bowiem wielce mu zaszkodziło, gdy przeciw grzechowi grzech zastosował i za zdradę wydał biskupa na obcięcie członków. Ani bowiem zdrajcy (traditorem) biskupa nie usprawiedliwiamy, ani króla tak szpetnie się mszczącego nie zalecamy.

Kadłubek wiedział o zatargu króla z biskupem Stanisławem i z tradycji znał przyczynę tego konfliktu. W swej Kronice zapisał, że spór rozpoczął się wtedy, „gdy prześwięty biskup krakowian Stanisław” nie mógł króla odwieść od stosowania okrucieństwa i dlatego najpierw zagroził mu zagładą królestwa, wreszcie wyciągnął ku niemu miecz kłątwy<sup>30</sup>. W takim kontekście Kadłubek nie mógł nazywać św. Stanisława zdrajcą. W feudalnych warunkach XI w. jakiegokolwiek napomnienia króla przez biskupa mogły być uważane za zdradę, zwłaszcza gdy biskup miał za sobą poparcie społeczeństwa. Inaczej było w drugiej połowie XII w. Młodociany Kadłubek znał współczesne mu wydarzenia: Mieszka Starego i jego doradców przywoływał do porządku biskup krakowski Gedko (1166—1186), co zanotował Kadłubek w swej Kronice<sup>31</sup>:

Zewsząd, jak mówią, rozlegały się żalose narzekania, uciśnionych i nabrzmiałe skargą jęki, a wielce świątobliwy (sanctissimus) biskup Krakowian Gedeon którego imię należałoby złotym wyrycić rylcem, napominając jak trąbą ustawicznie nawoływał i raz po raz usiłował odwieść złoczyńców (wspólników Mieszka) od zbrodniczego sporu. Nie mógł bowiem miłościwy pasterz bez narażenia własnego zbawienia zlekceważyć lub milczeniem pokryć tak przykrego ucisku swej trzody.

Człowiek, który napisał powyższe słowa, nie mógł potępić św. Stanisława za to, że napominał króla z powodu jego okrucieństw, ani nie mógł się zgodzić na obarczanie biskupa zarzutem zdrady. Mistrz Wincenty zdawał sobie sprawę, że kult św. Stanisława wśród ludu szerzył się bez przeszkód. Na początku XIII w. przełożony szkoły katedralnej (scholastyk) Benedykt i świątnik Piotr mówili do swoich uczniów, jak i do ludzi przybywających do katedry: *Postuchajcie nas, którzyśmy przeżyli długie lata i jesteśmy starcami. Gdy wy, chłopcy i młodzieńcy, osiągniecie wiek dojrzały, wówczas objawi się wam największy tej świątyni skarb: św. Stanisław, któregośmy widzieli na własne oczy, jak obchodził ołtarze Boże i w ozdobie szat pontyfikalnych spełniał Boskie tajemnice*<sup>32</sup>.

Trudniejsza była sprawa z rodakami wykształconymi, czytającymi zapewne krążącą w kilku odpisach Kronikę Galla. Relacja Galla zrodziła wśród nich opinie wrogie postaci św. Stanisława. Tymczasem Kadłubek stwierdzał, że „choć te kłamstwa w pojęciu ludzi nieświadomych przyniosły męczennikowi pewną ujmę, jednak nie mogły pozbawić go po-

<sup>30</sup> Kadłubek, Kronika, s. 117.

<sup>31</sup> Tamże, s. 183.

<sup>32</sup> MPH IV, s. 395.

wagi świętości. Za chmurą bowiem często kryje się słońce, lecz nigdy za chmurą nie gaśnie”<sup>33</sup>. Niemniej z tymi zarzutami trzeba się było rozprawić. Mógł je Kadłubek w swym dziele zupełnie pominąć, jako niepoważne kłamstwa, lecz musiał się liczyć z Gallowym „traditor”, które ciągle mogło być wysuwane przeciw św. Stanisławowi, a które w dodatku zmieniło w pewnym sensie swoje znaczenie w w. XII. Jeśli bowiem w wieku XI „traditio” oznaczało jakiegokolwiek działanie przez poddanego przeciw suwerennemu władcy, obecnie zaczyna przybierać znaczenie zdrady głównej. Świadom tego Kadłubek nie używa w odniesieniu do św. Stanisława określenia „traditio”, lecz „proditio”, które zachowało dawne znaczenie niezyczliwego, podstępного działania przeciw komuś<sup>34</sup>.

Ponieważ Bolesław Śmiały skazał św. Stanisława „pro traditione”, dlatego Kadłubek wszystkie zarzuty, które kumulatywnie miały utworzyć ową „traditio”, włożył w usta wygnanego króla.

### 3.

Kronikarz Wincenty, pisząc węgierski monolog Śmiałego, wyobrażał sobie, że wygnany król mógł się tam spotkać odnośnie do egzekucji na Stanisławie z podwójnym zarzutem: świętokradztwa w stosunku do sakralnego charakteru godności biskupiej i morderstwa dokonanego na poddanym bez uprzedniego osądzenia go.

Żeby zrzucić z siebie zarzut świętokradztwa, król znalazł się — według Kadłubka — w trudnej sytuacji dialektycznej, albowiem tak król, jak i biskup byli pomazańcami (christi), obaj więc nastając na siebie, mogli zasłużyć na miano świętokradcy. Bolesław według własnego mniemania był w lepszym położeniu, bo wyimaginowana przez niego zbrodnicość Stanisława jakby niwelowała święty charakter jego powołania: wszak biskup poważił się wystąpić przeciw królowi, który przez sakrę koronacyjną był wobec Kościoła i w oczach narodu osobą uświęconą. Do tego wystąpił tak, że sam stał się nadzieją i duchowym przywódcą narodu „wśród narzekań uciśnionych i nabrzmiałych skargą jęków” i wywołał wrogie nastawienie do króla (*erigo proditoris*). Biskup zasłużył przeto na miano świętokradcy, bo skałał godność królewską. Tą argumentacją król odsunął od siebie podejrzenie, że wykonując egzekucję na biskupie popełnił grzech świętokradztwa, owszem, jego otoczenie uważało go za najczcigodniejszego mściciela świętokradztw<sup>35</sup>.

Inny zarzut, jaki według wyobrażeń Kadłubka mógł być zadawany królowi na węgierskiej ziemi — to odważenie się na skazanie

<sup>33</sup> Kadłubek, Kronika, s. 119.

<sup>34</sup> Do dziś w języku włoskim *proditorio* oznacza człowieka podstępного w odróżnieniu od *traditore* — zdrajca.

<sup>35</sup> Kadłubek, Kronika, s. 119.

biskupa na obcięcie członków bez przeprowadzenia przewodu sądowego, co można nazwać morderstwem człowieka bez zbadania jego winy. Król wysunął moment samoobrony, która może usprawiedliwić zadanie komuś śmierci, jeżeli zagraża niebezpieczeństwo Ojczyźnie. Bo przecież biskup Stanisław był zakałą królestwa (*regni dedecus*), potworem Ojczyzny (*patriae prodigium*), zgorszeniem dla religii (*religionis scandalum*), on to rozniecił pożar w Rzeczypospolitej, który należało przez egzekucję ugasić (*publicum reipublicae extinctum est incendium*). Na czym król Śmiały opierał te straszne zarzuty zwrócone przeciw św. Stanisławowi?

Według Kadłubkowej Kroniki król Bolesław całą odpowiedzialność za to, co się działo przy końcu jego pobytu w Polsce, zrzucił na św. Stanisława. Nieszczęścia władzy zaczęły się od dezercji rycerstwa w czasie wyprawy ruskiej. Powodem tej ucieczki rycerstwa do domostw były wieści o powstaniu ludowym na ziemi ojczyściej, w czasie którego była narażona na szwank niewieścia cześć ich żon. Winą biskupa krakowskiego było to, że „zgraja niewolników sprzysięgła się przeciw panom”, czyli że spowodował powstanie ludowe. Można by się z pewnym prawdopodobieństwem domyślać, że św. Stanisław odnosił się z sympatią do ludu uzależnionego od zwierzchności feudalnej. Bronił go przeto przed zemstą rycerską, bo sam pochodził z włódczej rodziny w Szczepanowie i nie obca mu była praca na roli. Trudno jednak podejrzewać go o to, że stanął na czele ludowej ruchawki, bo to było przeciwne istotnej misji biskupiego urzędu, do którego należało głoszenie zasad chrześcijańskiej miłości. Dalszym zarzutem Bolesława był brak ze strony Biskupa stanowczego potępienia niewiast obarczonych w czasie społecznych zamieszek grzechem cudzołóstwa. Stanisławowi przypisano winę tego faktu, że „w wolności urodzone niewiasty wydane zostały niewolnikom na rozpusztę”, że „świętość małżeńskiego związku tak haniebnie została skalana”. Źródłem tego zarzutu było branie w obronę cudzołożnych kobiet, okrutnie karanych przez pokrzywdzonych mężów. Potępiając niezawodnie grzech, św. Stanisław brał w obronę człowieka. Wstawianie się za tymi nieszczęśliwymi łatwo mogło wywołać podejrzenia. Spotkały one i św. Stanisława. „Dlatego popuszczał cugli lubieżności innych, bo gdzie są współnicy tej samej zbrodni, brak oskarżyciela”. Bronił św. Stanisław również dzieci urodzonych z wiarołomstwa i przez to pozbawionych praw, jako godne przekleństwa „psiej krwi”, uważanego za jedno z najcięższych wśród ludu<sup>36</sup>.

<sup>36</sup> M. Plezia uważa tę relację Kroniki Wincentego za „formułę literacką nie odpowiadającą konkretnej rzeczywistości, lecz mającą wyrazić pewną treść przenośnie” (M. Plezia, *Retoryka Mistrza Wincentego*, „Studia Źródłoznawcze” 20, 1976, s. 93). Podobną figurą literacką była także informacja o słupie żelaznym, wbitym rzekomo przez Bolesława Chrobrego w dno rzeki Solawy (Saale) (Kadłubek, Kronika, s. 106).

Zdaniem Bolesława Śmiałego Biskup krakowski był winien, że „tyle głów na śmierć wystawiono”. Zarzut ten jest o tyle mało zrozumiały, że kary śmierci wymierzał tylko król: karał rycerzy z dwu powodów: jednym była dezercja z wyprawy ruskiej, a drugim nadużycie jurysdykcji sądowej wobec zbuntowanych chłopów, która wtedy jeszcze należała prawie w całości do władcy. W tym wypadku biskup mógł najwyżej wpływać na złagodzenie tych represji, a wiedząc, że królowi „spiskowaniem gotowano zagładę”, ostrzegał go, grożąc mu „zagładą królestwa”.

Zarzuty króla podał Kadłubek w formie ironicznej, wiedząc, że w rzeczy samej obracają się one raczej przeciw Bolesławowi niż przeciw Biskupowi<sup>37</sup>. Obok ironii, posłużył się także parodią, utworzoną w ten sposób, że w łacińskich wyrazach odnoszących się do biskupa i mających znaczenie pozytywne, dodawał, pomijał lub zmieniał najczęściej jedną literę, przez co wyraz ten nabierał znaczenia negatywnego, przeciwnego, co stwarzało ekspresję satyryczno-komiczną. I tak dla króla Bolesława Biskup krakowski to *potifex* (opój), a nie *pontifex* (biskup), *pistor* (piekarz) a nie *pastor* (pasterz), *presnul* (ciemieżca) a nie *praesul* (biskup), *opiscopus* (zbieracz dostatków) a nie *episcopus* (biskup), *spiculator* (szpieg) a nie *speculator* (stróż), *scortator renum* (badacz nerek) a nie *scrutator rerum* (badacz spraw świętych). Taką parodią, zwróconą przeciw stanowi biskupiemu, zamknął Kadłubek fikcyjny monolog Bolesława Śmiałego na Węgrzech. Ta forma literacka szczególnie była ulubiona w północnej Francji w tym czasie, kiedy Kadłubek przebywał na studiach w Paryżu<sup>38</sup>. Samą parodię albo sposób jej komponowania przywiózł Wincenty do Polski i włączył ją do swej Kroniki w celu literackiego opisu.

Oczywiście parodia jako żart, igraszka i zabawa słowna nie może służyć za świadectwo historyczne. Parodia zamykająca monolog Bolesława Śmiałego ma znaczenie ogólne i nie dotyczy bezpośrednio św. Stanisława. Autor zastosował ją jako symbol przewrotności sądów ludzkich i wskazał, że niewiele potrzeba, aby sąd dodatni zmienić w oskarżenie.

<sup>37</sup> B. Kürbisówna słusznie podkreśla, że nie da się oddać w tłumaczeniu brzmienia i efektów retorycznych tego opisu elokwencji, jakim jest ta jakby mowa oskarżająca, będąca pośrednio oskarżeniem samego Bolesława (Kadłubek, Kronika, s. 119).

<sup>38</sup> P. Lehmann, *Die Parodie im Mittelalter*, 1922, s. 43—69. Najstynniejszą parodią XII w. było *Evangelium secundum Marcum Argenti*. W Polsce znana była rodzima parodia Marcina Polaka z Opawy (XIII w.): „Żli kaptani więcej słuchają Sawidka niż Dawida, bardziej lubią się zabawiać szachem-matem niż Mateuszem, więcej mówią o markach aniżeli o Marku, więcej zajmują się łukiem na polowaniu niż Łukaszem” (S. Laguna, *Dwie elekcje*, „Ateneum” 3, 1878, s. 332).

## 4.

W historycznych opracowaniach sprawy św. Stanisława często pojawiają się sądy, że Kadłubek z podziwu godną bezstronnością podał w swej Kronice dwie wersje tradycji o krakowskim Biskupie. Jedna z tych wersji miała być kościelna, zachowana wśród duchowieństwa katedry krakowskiej, która uczyniła ze Stanisława męczennika dobrej sprawy, a druga świecka, głoszona na książęcym dworze, która przedstawiała biskupa jako zdrajcę i człowieka nieobyczajnego. Na ogół ta druga cieszy się większą sympatią i wiarygodnością jako bardziej obiektywna od wersji kościelnej, gloryfikującej bezpodstawnie dostojnika kościelnego i zajmującej stanowisko apologetyczne, broniące raczej straconej sprawy.

Warto wszakże zauważyć, że w skład ówczesnego dworu książęcego wchodziło w większości duchowni. Jakże więc można było rozdzielić tradycję dworską, czyli świecką, od tradycji kościelnej? Kto był podmiotem „dworskiej” tradycji o św. Stanisławie? Czy książęcy zespół rycerski interesował się i liczył ze zmarłym przed stu laty biskupem i w czym mu on zagrażał? Książę miał przed sobą chyba ważniejsze problemy niż walka z nieboszczykiem.

Osobą i kultem św. Stanisława zajmowały się tylko koła kościelne i one kierowały objawami pobożności ludowej, którą otoczony był grób biskupa zmarłego w opinii świętości. Ale wśród intelektualistów duchownych, czytających Kronikę Galla i znajdujących słowo „traditor”, odniesione do krakowskiego biskupa, odezwały się głosy krytyczne, tym bardziej że w owym czasie „traditio” poczęła nabierać (choć nie wyłącznie) pojęcia zdrady głównej (fr. *trahison*, wł. *tradimento*, hiszp. *traicion*, ang. *traison*) w odróżnieniu od dawnego znaczenia niewierności feudalnej. Duże znaczenie mogła tu mieć również cudzoziemska tradycja klasztorna. Główne klasztory benedyktyńskie w Polsce bezpośrednio, a inne pośrednio, wywodziły swe pochodzenie z fundacji Bolesława Śmiałego; a przecież na Zachodzie kult fundatora był tak wielki, że często doprowadzał do jego kanonizacji. Nic dziwnego, że klasztory te broniły czci swego dobrodzieja przed zarzutem świętokradczego morderstwa biskupa, miały żal, że biskup nie stanął w wielkich trudnościach króla przy jego boku, ale wziął stronę tych, których uważał za pokrzywdzonych; że urząd kapłański przewyciężył w nim zadania męża stanu. Stał się *origo prodicionis*, to znaczy spowodował utratę popularności króla, spowodował jego osamotnienie we własnym polskim społeczeństwie.

Monolog królewski, zapisany w Kronice Kadłubka, nie był wyrazem jakiegś innej odrębnej tradycji o św. Stanisławie, lecz został skierowany przeciwko czytelnikom Galla i jego interpretatorom. Trzeba jeszcze do-

dać, że gdyby nie Gallowe „*traditio*”, nie mielibyśmy monologu węgierskiego u Kadłubka, co byłoby szkoda, bo ten utwór pomnaża nasze wiadomości o sprawie św. Stanisława.

## 5.

Przyjmując, że św. Stanisław w chwili śmierci liczył około 50 lat, możemy czas jego studiów wyznaczyć na okres rządów w diecezji krakowskiej biskupa Arona (um. 1059 r.)<sup>39</sup>, którego źródła stale nazywają arcybiskupem. Aronowi przypadła w udziale sprawa restauracji Kościoła polskiego po zamieszkach, jakie miały miejsce szczególnie w latach 1037/8. Duchowieństwo przybyłe do Polski z Aronem należało do czołówki tak pod względem wykształcenia, jak i reguły życia. Aron sam pochodził z Nadrenii, z okolic Kolonii, od której na Zachód leżało Liège ze słynną szkołą przy kościele św. Wawrzyńca, przechodzącą złoty okres pod rządami najpierw Notkera, a później Wazona. Przy katedrze leodyjskiej działało 30-osobowe zgromadzenie kanonicze św. Marcina, którego wzór Aron przeniósł do Krakowa<sup>40</sup>. Do krakowskiego zespołu z pewnością należał młody duchowny Stanisław ze Szczepanowa. Jeśli chodzi o pobieranie wyższych nauk przez duchowieństwo krakowskie, Aron nie miał lepszego wyboru, jak wysłać je do *studium externum* w Liège. O związkach kościoła krakowskiego z Liège świadczą imiona biskupów krakowskich: poprzednika i następcy św. Stanisława, którzy mieli za patrona leodyjskiego św. Lamberta. Liège, jak i klasztor benedyktyński w Stablo, w diecezji leodyjskiej, na którego czele stał św. opat Poppo (um. 1048 r.), oraz Kolonia, gdzie w r. 1056 rozpoczął działalność św. Anno (um. 1075 r.) stały się centralnym ośrodkiem reformy kościelnej dla całych Niemiec. W to środowisko przybył po synodzie w Sutri w r. 1046 wraz z Grzegorzem VI młody kleryk Hildebrand i zawarł z nim trwałe przymierze. W późniejszych niepowodzeniach reformacyjnych papieżstwa między Grzegorzem VII a Lotarynią zawsze był rozpięty *foederis arcus*. Leodyjski ośrodek reformacyjny (już za Notkera, zm. w r. 1007) pierwszy podkreślał potrzebę niezależności władzy kościelnej od świeckiej. Biskup Wazo (zm. 1048 r.), choć żył w przyjaźni z cesarzem Henrykiem III, nie omieszkał upomnieć go po likwidacji osławionego trójkąta papieskiego na synodzie w Sutri (r. 1046), że nie wolno mu mieszać się w wewnętrzne sprawy Kościoła<sup>41</sup>.

<sup>39</sup> A. Czudowska, *Aron arcybiskup polski z siedzibą w Krakowie* [w:] *Słownik Starożytności Słowiańskich*, t. 1, cz. 1, Warszawa 1961, s. 49.

<sup>40</sup> Ch. Dereine, *Les Chanoines réguliers au diocèse de Liège avant Saint Norbert*, 1932, s. 1—248.

<sup>41</sup> A. Fliche, *La Réforme Gregorienne*. Vol. 1: *La formation des idées grégoriennes*, Luvain 1924.

Na skutek decyzji arcybiskupa Arona, aby duchowieństwo krakowskie kierować na studia w jego rodzinne strony, katedra krakowska stała się już w połowie XI w. enklawą reformy pregregoriańskiej i to w najlepszym, bo lotaryńskim wydaniu. Kraków był najdalej na wschód wysuniętym bastionem reformy kościelnej. Ci historycy, którzy „ukuli” hipotezę, że Bolesław Śmiały był gregorianinem i walczył o zachowanie celibatu z duchowieństwem krakowskim, grubo się mylili, bo po pierwsze nie wiadomo, czy król, który ze względów politycznych trzymał się obozu papieskiego, był ideowym zwolennikiem reformy kościelnej, w wyniku czego powinien był poniechać inwestytury biskupów i zgodzić się na wolny ich wybór (czego nie ma żadnych śladów w ówczesnej historii Kościoła polskiego), a po wtóre z innymi sprawami reformy Kościoła krakowski stojący na wysokim poziomie sam sobie dawał radę.

U zarania swych dziejów Kościół polski miał znakomity szereg biskupów, niezmordowanych siewców nauki Bożej i plantatorów chrześcijaństwa, jakim był Jordan, Ungar, Gaudenty (obok nich misjonarze: św. Wojciech i św. Bruno z Kwerfurtu), zaś w XI w. Kraków posiadał czterech biskupów reformatorów — lotaryńczyków, do których należeli Aron, Suła-Lambert, sam Stanisław i drugi Lambert, nie wahający się urządzić swemu poprzednikowi uroczystej prekanonizacyjnej translacji ciała.

Zdarzenie z r. 1079 wskazuje nam, że św. Stanisław był człowiekiem czynnym i nie było mu obojętne, co się dzieje w Państwie Polskim; był człowiekiem zasad, dla których nie wahał się oddać swego życia; był człowiekiem niezależnym w wypełnianiu swych obowiązków, choćby to naraziło go na zarzut sprzeniewierzenia się swemu królowi (*traditio*), z którym dotychczas mógł żyć w przyjaźni, podobnie jak św. Tomasz Becket z Henrykiem II (zm. w r. 1170), później zwany „homo scelerum et proditio num infamis”, lub jak św. Tomasz Morus z Henrykiem VIII (zm. 1535 r.) obwołany „głową zdrajcy”. Stanisław nie okazał tej słabości, co Episkopat niemiecki, który w liczbie 26 biskupów, z arcybiskupem, legatem na czele, na żądanie Henryka IV na synodzie w Wormacji w r. 1076 złożył z godności papieskiej Grzegorza VII, a tak samo postąpił i episkopat lombardzki w Piacenzy.

Silę charakteru św. Stanisława możemy łatwo zrozumieć, gdy na podstawie śledzenia stosunków kościelnych w XI-wiecznym Krakowie przekonujemy się, że Kościół krakowski był powiązany z lotaryńską reformą, silnie podkreślający swą niezależność w dziedzinie wewnętrznej działalności.

Sprawa św. Stanisława po raz ostatni w średniowieczu powróciła i na nowo nastęrczyła trudności w czasie trwania procesu kanonizacyj-

nego w połowie XIII wieku<sup>42</sup>. Trzykrotne poselstwo nie mogło uzyskać dekretu kanonizacyjnego, choć, zdawałoby się, wszystko było na najlepszej drodze. Być może, dwaj wybitni benedyktyni: papież Innocenty IV i jego doradca Reginald bp Ostii, przyszły papież Aleksander IV, niechętni byli tej kanonizacji, bo dostarczony życiorys Stanisława zupełnie niesłusznie w haniebnym sposób przedstawiał życie Bolesława Śmiałego, który był założycielem klasztorów benedyktyńskich w Polsce i ich dobrodziejem. Ponieważ wyznaczeni przez papieża komisarze przywieźli do Rzymu odpis rozdziału odnoszącego się do historii świętego z Księgi Kronik, wydany z archiwum księcia polskiego, zachodzi możliwość, że monolog króla wygłoszony rzekomo na Węgrzech zahamował postępowanie procesowe. Sprawę załagodziły zeznania stuletniego Gedki, zapis Rocznika o prekanonizacyjnej translacji i napis epitafijny na tumbie św. Stanisława. Dnia 8 IX 1253 r. kanonizacja została dokonana w Asyżu.

#### DER MONOLOG VON BOLESŁAW DES KÜHNEN

##### Zusammenfassung

Der polnische Chronist Wincenty Kadłubek (1150—1223), Bischof von Krakau (1208—1218), führt im zweiten Buch seiner Genealogie der polnischen Könige und Prinzen einen Monolog an, den der aus Polen nach Ungarn vertriebene König Bolesław der Kühne angeblich gehalten hat — in der Form einer Anklagerede gegen den hl. Stanislaus, Bischof von Krakau (1072—1079), der aus seiner Hand den Tod erlitten hatte.

Dieser Monolog, den der Chronist ein ganzes Jahrhundert nach dem Konflikt des Bischofs mit dem König niedergeschrieben hat, ist nichts anderes als eine blosse Erdichtung des Verfassers der Chronik. Kadłubek wollte auf diese Weise die Anschuldigungen abweisen, die gegen Stanislaus in Anlehnung an einen unklaren Text des anonymen, Gallus genannten, Chronisten (1113) erhoben wurden. Dieser Monolog ist in einem ironischen Ton abgefasst und eigentlich gegen den gerichtet, der ihn aufsagt. Der Monolog endet mit einem satirischen Angriff gegen den Bischofsstand, der eine Posse, eine literarische Vorführung ist, aber keineswegs einen Anlass zur Beurteilung eines Bischofs geben kann.

Der Verfasser des Artikels hingegen erbringt den Beweis, dass das Gedenken des Bischofs Stanislaus von Anfang an in der öffentlichen Meinung von seiner Heiligkeit Ausdruck fand und dass diese Meinung die kirchlichen Stellen zur festlichen Übertragung seiner Gebeine bewog — in der Translation einige Jahre nach seinem Tode (1088) und in der Translation, die mit der Einweihung der Kathedrale (1142) verbunden war, als man auf dem Grabe des Bischofs eine gol-

<sup>42</sup> I. Lisowski, *Kanonizacja św. Stanisława w świetle procedury kanonicznej dzisiaj i dawniej*, Rzym 1953.

dene Tafel mit der Inschrift legte, die den Bischof Stanislaus einen Heiligen, einen Märtyrer und Bewohner des Himmels pries.

Es sind auch starke Beweise dafür vorhanden, dass der hl. Stanislaus im Kreise der kirchlichen prägregorianischen und auch der gregorianischen Reform lebte, sowohl in Krakau, wo er der kanonischen Kongregation bei der Kathedrale angehörte, als auch im Ausland während seiner höheren Studien in Lothringen, dem damals glänzenden Zentrum der reformistischen Bewegung. Als Bischof von Krakau und auf Grund dessen Lenker des Staates an der Seite Boleslaw des Kühnen trug er Sorge um die Entwicklung der Kirche (Wiederherstellung der Gnesner Metropole) und gab sein Leben hin für die Aufrechterhaltung der sittlichen Ordnung in dem damaligen polnischen Staat, die durch das grausame und ungerechte Vorgehen des Königs gefährdet war.